Adam Gałkowski
Warszawa

O intelektualistach — wychodźcach z Europy Środkowo–Wschodniej — we Francji — w Paryżu*

Od ponad dwudziestu lat mieszkańcy Europy Środkowo–Wschodniej oraz niektórych krajów Europy Południowej żyją w świecie demokratycznym, zupełnie innym niż w latach poprzednich. Borykają się z problemami życia codziennego i nie mają czasu myśleć o epoce minionej. Dotyczy to w równym stopniu tzw. zwykłych ludzi, jak i intelektualistów, poddanych w nowych czasach próbom kolejnych reform szkolnictwa wyższego i innych instytucji naukowych. Tym lepiej więc, kiedy znajdują się jeszcze środowiska przekonane o konieczności udokumentowania i opracowania różnych wątków niedawnej historii — często bolesnej, ale i na swój sposób fascynującej. Wydana w kwietniu 2011 r. przez Instytut Studiów Słowiańskich w Paryżu książka doskonale mieści się w tej konwencji. Jest ona zbiorem materiałów przygotowanych na międzynarodowe kolokwium poświęcone intelektualistom z Europy Środkowej i Wschodniej przebywającym na emigracji we Francji w latach poprzedzających transformację ustrojową.

W zorganizowanym przez Centrum Kultury Polskiej na Sorbonie w dniach 3 i 4 IV 2009 r. kolokwium wzięło udział kilkunastu historyków, pisarzy, poetów i dziennikarzy z Francji, Polski, Niemiec, Rumunii i Szwajcarii. Ich załączone w książce biografie potwierdzają, że są to — czy to wskutek własnego udziału w tej historii, czy też w efekcie zainteresowania tą problematyką — wybitni jej znawcy.

Wprawdzie tytuł książki mógłby sugerować, że jej autorzy temat traktować będą w dłuższym wymiarze czasowym, ale faktycznie przedmiotem obrad było wychodźstwo polityczne przedstawicieli elit intelektualnych z kilku krajów Europy Środkowo–Wschodniej do Francji w okresie między drugą wojną światową a upadkiem komunizmu po 1989 r. Chodzi przede wszystkim o wybrane zagadnienia związane z emigracją z Polski, ale także z — wówczas jeszcze — Czechosłowacji, ZSRR, Rumunii i Węgier. Zresztą już pierwszy rzut oka na dobór autorów i ich specjalizacji zawodowych zapowiada różnorodność tematyczną książki. A są wśród nich (że wymienię w porządku zaproponowanym przez redaktorów w spisie treści) — profesor uniwersytetów Warszawskiego i Paryskiego, dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie, historyk mediewista, ale co w tym przypadku najważniejsze — także uczestnik demokratycznej opozycji w komunistycznej Polsce (Wojciech Fałkowski) oraz dyrektor programowy i główny specjalista ds. Programu UNESCO ratowania dziedzictwa kulturowego „Pamięć Świata" UNESCO (Joie Springer). Jest historyk, dyrektor Instytutu Renouvin w Paryżu i redaktor przeglądu „Relations internationales" (Antoine Marès) oraz pisarz, historyk i socjolog, emerytowany dyrektor badań w CNRS (Pierre Grémion).

W tym gronie nie można pominąć poetki i krytyka sztuki, byłej dyrektor Instytutu Rumuńskiego w Paryżu (Magda Cârneci), dziennikarza i historyka, redaktora m.in. wydawanego w Paryżu magazynu „Lettre internationale" (Antonin Liehm); profesora Instytutu

---

* *Intellectuels de l'Est exilés en France*, sous la direction de Wojciech Fałkowski et Antoine Marès, Collection historique de l'Institut d'Etudes Slaves XLVI, Paris 2011, ss. 174.

http://rcin.org.pl

Historii PAN w Warszawie (Marek Kornat) i dziennikarza, politologa, redaktora naczelnego wydawanego w Berlinie kwartalnika „Dialog", a zarazem wieloletniego honorowego dyrektora Federalnego Związku Towarzystw Niemiecko–Polskich w Niemczech (Basil Kerski).

Dalej znajdujemy autora (m.in.) studiów na temat europejskich środowisk intelektualnych w XX w. (Lubor Jílek) oraz znawców dziejów komunizmu i Polski XX w. (Andrzej Paczkowski i Małgorzata Ptasińska–Wójcik).

W kolejnej grupie autorów znajdujemy badaczkę dziejów kultury rosyjskiej XX w. (Luba Jurgenson), współredaktorkę miesięcznika „Kontynent" (Tatiana Maksimowa), poetkę, dziennikarkę, wybitną obrończynię praw człowieka w byłym ZSRR (Natalia Gorbaniewska), specjalistkę w tematyce losów rosyjskich dysydentów (Cécile Vaissié) i na koniec znawcę i tłumacza literatury rosyjskiej XIX i XX w. na język francuski (Michel Aucouturier).

Plan kolokwium, a tym samym książki, wydaje się starannie przemyślany. Zasadza się bowiem na prostej zasadzie — od ogółu do szczegółu. Wprawdzie poszczególne jej fragmenty nie zostały w jakiś sposób specjalnie wyróżnione, to jednak są łatwo dostrzegalne. Wskazuje na nie zresztą W. Fałkowski, pomysłodawca i organizator kolokwium oraz redaktor omawianej książki.

Tak więc najpierw mamy tutaj materiały ogólne, wprowadzające do tematu zasadniczego. I dobrze się stało, że znalazł się wśród nich tekst o charakterze informacyjnym dotyczący programu UNESCO Pamięć Świata (J. Springer), służy on bowiem lepszemu zrozumieniu całego projektu W. Fałkowskiego. Jest to tym bardziej ważne, że program ten bywa niekiedy mylony z innym programem tej organizacji — Listą światowego dziedzictwa kulturowego, który zajmuje się zabytkami o charakterze architektonicznym i urbanistycznym. A program Pamięć Świata dotyczy wyłącznie dziedzictwa dokumentacyjnego, kolekcji archiwalnych i bibliotecznych.

Spojrzenie na dorobek intelektualistów z Europy Środkowej i Wschodniej na emigracji (w tym przypadku ograniczonej do terytorium Francji, a faktycznie do Paryża) jako na ważny rozdział europejskiego, a nawet światowego dziedzictwa intelektualnego jest ujęciem zupełnie nowym. Dla W. Fałkowskiego, wieloletniego sekretarza generalnego Polskiego Komitetu ds. UNESCO, takie spojrzenie na ten temat jest kontynuacją podejmowanych przez niego wcześniej projektów. Jako uczestnik programu Pamięć Świata od kilkunastu lat jest autorem i promotorem wprowadzenia na tę „intelektualną listę" Archiwum paryskiej „Kultury" (z pozytywnym zresztą skutkiem) oraz promotorem kilku innych tego rodzaju inicjatyw. A pomysły organizacji kolokwium oraz wpisania „Kultury" do Pamięci Świata narodziły się w... Pretorii[1].

Następne dwa artykuły ukazują okoliczności, w jakich działali emigranci.

---

[1] „[...] podczas posiedzenia międzynarodowego komitetu doradczego programu UNESCO «Pamięć świata» [...] w czerwcu 2007 roku — jak pisze W. Fałkowski we *Wprowadzeniu* do omawianej książki. — Podczas dyskusji nad zgłoszonymi kandydaturami najważniejszych i najciekawszych kolekcji bibliotecznych i archiwalnych na światową listę padła propozycja wyróżnienia archiwum białej emigracji rosyjskiej w Pradze, z lat po rewolucji bolszewickiej [...]. W pierwszej chwili zdawało się, że mamy do czynienia ze zbiorami ważnymi wyłącznie dla jednego narodu, którego przedstawiciele postanowili upominać się za granicą o prawa obywatelskie i demokrację w swoim kraju. W trakcie ożywionej dyskusji okazało się jednak, że zbiór ten pozostaje ważny i atrakcyjny dla przedstawicieli wielu krajów z różnych regionów świata. [...]. Wniosek wpisania tego archiwum na listę światową przeszedł jednogłośnie [...]".

http://rcin.org.pl

Pierwszy (A. Marès) przedstawia ogólne tło polityczne towarzyszące działalności czterech najliczniejszych i tym samym najważniejszych grup imigrantów: Polaków, Czechów, Węgrów i Słowaków, zwraca równocześnie uwagę na tradycje stosunków bilateralnych tych narodowości z Francją. Przypomniał też cel zasadniczy przyświecający imigrantom — odzyskanie przez ich kraje pełnej suwerenności. A wszystko to w globalnym kontekście rywalizacji sowiecko–amerykańskiej i przy uwzględnieniu najważniejszych dat w powojennej historii kilku krajów Europy Środkowej, które zaznaczyły się kolejnymi falami emigracji — 1945, 1956, 1968 oraz 1981. Autor, posiłkując się zresztą bogatą literaturą przedmiotu, wiele uwagi poświęca ukazaniu specyfiki — podobieństw i różnic — poszczególnych fal wychodźstwa w kolejnych okresach powojennych. W konkluzji, w sposób zresztą dyskusyjny, A. Marès stwierdza m.in., iż „należy oczywiście podkreślić, że Paryż jako uosobienie Francji nie odgrywał już w czasach komunistycznych roli głównej stolicy wychodźstwa z Europy Środkowej" (s. 30).

Losami wychodźstwa „na marginesie paryskiego *progresizmu*" zajmuje się P. Grémion. Wychodząc od definicji tego pojęcia, które przez wiele lat powojennych zdominowało życie polityczne, intelektualne, ale także np. sferę edukacji szkolnej we Francji, a które najkrócej mówiąc, sprowadzało się do „odrzucenia definicji sowieckiego systemu politycznego jako systemu totalitarnego" (s. 33), przypomina, że imigranci z krajów komunistycznych „byli podejrzani, a ich głos pozostawał niesłyszalny" (s. 33). Zresztą byłoby dużym uproszczeniem sprowadzanie stosunku Francuzów do tego problemu tylko do ich ówczesnego koniunkturalizmu politycznego. Wystarczy zajrzeć do francuskich leksykonów, by stwierdzić, że hasła „emigracja" i „wygnanie" kojarzą im się przede wszystkim z ich doświadczeniami związanymi z Wielką Rewolucją i okresem późniejszym, a więc ze zjawiskiem negatywnym. I o tym pojęciu P. Grémion także pisze szerzej, porównując go z dwudziestowiecznymi doświadczeniami czeskimi (Věra Linhartová), rumuńskimi (Sanda Stolojan) i polskimi (Czesław Miłosz). Konfrontuje to równocześnie z powojennymi głosami takich francuskich autorytetów jak Jean–Paul Sartre, Albert Camus i Edgar Morin.

Bardzo inteligentny, świetny tekst.

Pod koniec autor „rozprawia się" z dwiema kwestiami: *drogi wychodźstwa* oraz *emigracja*. Ale kiedy przy tym powołuje się na przykłady Radia Wolna Europa i sekcji narodowych BBC, szkoda, że nie zauważa sekcji narodowych (w tym i polskiej) Radia France Internationale (s. 46). Wprawdzie jego sygnał nadawania był słabszy niż konkurentów, mimo to jednak miało swoich stałych, wiernych słuchaczy i było intelektualnie nie mniej interesujące.

W dalszej kolejności można wyróżnić dwa teksty o tematyce węższej, odwołujące się do wybranych doświadczeń narodowych. Pierwszy, poświęcony *rumuńskiemu wychodźstwu literackiemu we Francji — między polityczną opozycją a „nowym ekumenizmem"* (M. Cârneci), drugi, pod intrygującym tytułem *Co robić?* — refleksjom na temat emigracji czeskiej po 1968 r. (A. Liehm).

Choć M. Cârneci zastrzega, iż nie czuje się specjalistką w dziedzinie dziejów rumuńskiego wychodźstwa, proponuje kilka „punktów odniesienia" do rumuńskiej emigracji kulturalnej we Francji w latach 1945–1989. Chciałaby naszkicować stan miejsc „odzyskiwania tematyki wychodźstwa" we współczesnej kulturze rumuńskiej oraz zaproponować badanie nad wspomnianym wyżej „odzyskiwaniem", pozwalającym na wskazanie w „wychodźstwach kulturalnych" z całej Europy Środkowo–Wschodniej podobieństw i różnic. Mogłoby to — jej zdaniem — zaowocować wzajemnym poznaniem specyfiki poszczególnych emigracji,

http://rcin.org.pl

a w dalszej kolejności wspólnymi badaniami. Jednym z takich „zabiegów" jest używanie przez autorkę artykułu pojęcia Europa Wschodnia, a nie Środkowo–Wschodnia.

Jak zapowiedziała na wstępie, tak też uczyniła.

W tej sprawie wydaje się konieczna nieco szersza dygresja.

Przyjęta przez nią terminologia z punktu widzenia potrzeby znalezienia wspólnej płaszczyzny badawczej może wydawać się nawet racjonalna. Z punktu widzenia tradycyjnego francuskiego postrzegania krajów naszego regionu wydaje się to jednak bardzo dyskusyjne. M. Cârneci chyba nie jest świadoma faktu, że sens pojęć „Europa Wschodnia" i „Europa Środkowa" (bądź „Centralna") dzieli w Paryżu ogromna przepaść. Francuskie środowiska opiniotwórcze te dwa pojęcia dzieli dystans może nawet tysiąca kilometrów od Paryża. To kwestia nie tylko wyobraźni i stereotypów, ale także znajomości mapy naszego kontynentu. Trzeba bowiem mieć świadomość, że Francuzi, liderzy w powojennym jednoczeniu Europy (Zachodniej), już na początku tego procesu uważali, że Europa to oni, a wszystko, co leży za ich wschodnią granicą, to w najlepszym razie Europa Środkowa (z Niemcami włącznie!).

Europa Wschodnia, widziana z perspektywy Paryża, przez wieki oznaczała terytoria trochę egzotyczne, trochę dzikie i niebezpieczne, trochę nieprzewidywalne, co w sumie było równoznaczne z przekonaniem, iż lepiej trzymać się od nich z daleka. Stąd wniosek, iż sugerowanie Francuzom, nawet elitom, że „my", tj. nowi członkowie Unii Europejskiej, jednak znajdujemy się na „Wschodzie", wydaje się trochę ryzykowne, a nawet w pewnym sensie szkodliwe (dla „nas" oczywiście). Tak więc niewinny z pozoru wybór historycznych i geopolitycznych pojęć w praktyce może umacniać te francuskie elity, które do dzisiaj pozostają nieprzekonane co do słuszności zmiany optyki widzenia naszego regionu, przeświadczone, że jednak wcześniej miały rację, że to jest Europa Wschodnia, a nie Środkowa, skoro autorzy z naszego regionu postrzegają takie, a nie inne jego miejsce w Europie.

W tej kwestii autorka artykułu chyba nie jest również świadoma faktu batalii, jaką strona polska, włącznie z instytucjami oficjalnymi, w latach dziewięćdziesiątych przeprowadziła w sprawie stosowanej terminologii właśnie w tym kraju. Zresztą dzisiaj można powiedzieć, że z pozytywnym skutkiem. Kiedy bowiem teraz czyta się francuskie opracowania naukowe, oficjalne dokumenty i poważne materiały publicystyczne bądź słyszy publiczne wystąpienia polityków, coraz rzadziej w odniesieniu do naszej części kontynentu można dowiedzieć się, że Polska, Czechy i Słowacja leżą w Europie Wschodniej.

M. Cârneci w konkluzji swojego artykułu stawia pytania, czy jednak badania nad literaturą emigracyjną mogą być traktowane pod kątem „integracyjnego doświadczenia" oraz postrzegane jako „globalne doświadczenie w świecie współczesnej cywilizacji, wykraczające poza granice narodowe". I dochodzi do słusznego wniosku, że doświadczenia te powinny jednak doprowadzić do stworzenia „nowego uniwersalizmu", otwartego na wielokulturowość, na „pluralizm kulturowy", ale równocześnie do stworzenia „pluralizmu indywidualistycznego stanowiącego podstawę przyszłej literatury świata", kreowanej przez pisarzy z różnych krajów.

Co robić? — pyta w następnym artykule, a właściwie eseju, Antonin Liehm, dziennikarz i historyk, krytyk literacki, tłumacz literatury francuskiej na język czeski, ale co w tym przypadku może nie bez znaczenia, także uczestnik Praskiej Wiosny w 1968 r. Po wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji wyemigrował — najpierw do Stanów Zjednoczonych, następnie do Francji, która odtąd stała się jego drugą ojczyzną. A pytanie zawarte w tytule artykułu stawiał sobie wraz z innymi towarzyszami niedoli, kiedy znalazł się na obczyźnie. Autor, opisując fale emigracji czeskiej w XX w., równocześnie dokonuje porównań z polskimi oraz ogólnie omawia stosunek obu narodów do tego problemu. Opowiada

http://rcin.org.pl

o trudnych początkach czasopism „Cahiers de l'Est" i „Lettre internationale" oraz — na zakończenie — o recepcji współczesnej literatury czeskiej we Francji.

Najobszerniejsze partie omawianej książki stanowią jednak materiały poświęcone redaktorowi Jerzemu Giedroyciowi, jego „Kulturze" i otoczeniu.

Tę część książki otwiera artykuł M. Kornata poświęcony Jerzemu Giedroyciowi *w Niepodległej Polsce i podczas II wojny światowej*, a tak naprawdę znajdziemy w nim pełną biografię Redaktora. To, co godne uwagi, to m.in. przypomnienie, że Redaktor pisał, iż „Polska, jaka się odrodziła w wyniku walk z lat 1918–1920, zupełnie nie spełniała jego wyobrażeń", ponieważ marzył „nie o państwie narodowym, lecz o Polsce wielonarodowej" (s. 70). Jego nadzieje przekreślił ostatecznie kończący wojnę polsko–bolszewicką traktat ryski, który pozbawił go złudzeń, że powrót do modelu Rzeczypospolitej przedrozbiorowej jest jeszcze możliwy. Bardzo ważne jest także przypomnienie, że Giedroyc, w pewnym sensie wielki romantyk, wyobrażał sobie, iż Polska, nawet po rewolucji bolszewickiej i w czasach stalinowskich, może w pewnym momencie historii powrócić do roli „naturalnego protektora nierosyjskich narodów imperium".

Artykuł ten, bardzo interesujący i podparty ogromną wiedzą autora, nasuwa jednak jeszcze inną refleksję. Zresztą zaskakującą. Że tak naprawdę redaktor Giedroyc stał się postacią ponadczasową, gdyż zapewne instynktownie, bez swojej wiedzy, był on chyba jedynym łącznikiem pomiędzy Pierwszą i Drugą Rzeczpospolitą. Niesamowite! Szkoda, że Redaktora nie ma już wśród nas, bo z pewnością można by jeszcze odbyć z Nim niejedną pasjonującą debatę na ten temat.

Z wyżej omówionym artykułem doskonale koresponduje następny tekst, autorstwa B. Kerskiego, zatytułowany *Europejskie atelier myśli politycznej: Jerzy Giedroyc, „Kultura" i stosunki polsko–niemieckie*. Autor w ośmiu punktach przypomniał szeroki krąg bliskich współpracowników Redaktora — zresztą, co zrozumiałe, wielu narodowości — oraz przeanalizował ich dorobek wydawniczy w tej dziedzinie. Wiele miejsca poświęcił także ewolucji poglądów autorów „Kultury" w omawianej tematyce przez cały okres istnienia miesięcznika. W konkluzji artykułu zadaje pytanie, na ile cały dorobek Jerzego Giedroycia i jego Instytutu Literackiego przyczynił się do pokojowego rozwoju Europy. Pytanie bez jednoznacznej odpowiedzi, ale czy mogło być inaczej?

I jeszcze jedna uwaga. B. Kerski należy do tej niezbyt licznej grupy ludzi pióra, którzy są kompetentni zarówno w kwestii stosunków polsko–niemieckich, jak i niemiecko–polskich. Specjalnie rozróżniam te dwa punkty widzenia, ponieważ z naszej perspektywy przynajmniej ten drugi przypadek bywa najczęściej niedostrzegany A niesłusznie!

Autor następnego artykułu (L. Jílek) zajął się z kolei sylwetką innego znanego intelektualisty polskiego na wychodźstwie, Konstantego Jeleńskiego, i jego twórczymi poszukiwaniami *między Polską, „Kulturą" a liberalną Europą*. Na wstępnie omówił źródła, jakie dzisiaj są dostępne do tego tematu. Dalej przeanalizował udział Jeleńskiego w życiu intelektualnym, politycznym i organizacyjnym, poczynając od jego współpracy z redaktorem Giedroyciem, poprzez przypomnienie roli, jaką odegrał w Kongresie Wolności Kultury w Berlinie w 1950 r., w Fundacji na Rzecz Wspierania Europejskich Intelektualistów z siedzibą w Genewie, we współpracy z Fundacją Forda i innymi organizacjami. Wszystkie te działania, o czym autor artykułu także pisze, służyły wspieraniu kolejnych dysydentów przybyłych na Zachód, przede wszystkim z Polski, ale także z innych krajów tej części Europy, a w latach późniejszych — także wolnej myśli za żelazną kurtyną oraz szerzej rozumianej współpracy intelektualistów całej Europy. Trudno więc odmówić racji autorowi artykułu, kie-

http://rcin.org.pl

dy swojego bohatera nazywa „wygnańcem zasymilowanym". Wprawdzie opatruje ten „tytuł" znakiem zapytania, to jednak chyba tylko z intelektualnej przekory.

Opracowanie L. Jílka jest nieocenione dla badaczy biografii Jeleńskiego nie tylko ze względu na swój wkład do badań nad tym tematem, ale także jeszcze z jednego powodu — opatrzone zostało bogatym wyborem historiografii dotyczącej zarówno postaci swojego bohatera, jak i najbliższego kręgu przyjaciół Jerzego Giedroycia.

Dobrze się stało, że wśród uczestników kolokwium, a tym samym autorów omawianej książki, znalazł się Andrzej Paczkowski. Dzisiaj profesor w Instytucie Studiów Politycznych PAN, wybitny znawca historii komunizmu i Polski XX w., ale w przeszłości działacz opozycji demokratycznej, a w tej bliższej m.in. współautor *Czarnej księgi komunizmu*, książki, która w swoim czasie wywołała burzę we Francji i została przetłumaczona na kilka języków.

A. Paczkowski w artykule *Złamać czy przekształcić? Perspektywy wyjścia Polski z komunizmu w myśli politycznej Juliusza Mieroszewskiego* zajął się kwestią odzyskania przez Polskę niepodległości w publicystyce „Kultury", umiejscawiając ją w szerszym kontekście polityki emigracyjnej. Przy tym skupia się głównie na sytuacji wewnętrznej kraju.

Autor zwraca uwagę na fakt zasadniczo różniący J. Giedroycia od większości środowisk emigracyjnych, które po zapadnięciu żelaznej kurtyny zerwały wszelkie kontakty z krajem, gdy tymczasem Redaktor, piórem swojego bliskiego współpracownika tej samej, niepopularnej opcji, J. Mieroszewskiego, szukał właśnie możliwości nawiązania jakiejś łączności z krajem. A. Paczkowski znaczną część swojego artykułu poświęca przybliżeniu sylwetki Mieroszewskiego, analizując obszernie jego polityczne poglądy. W konkluzji, nawiązując do późniejszych wydarzeń w Polsce, które w sposób ewolucyjny doprowadziły do przełomu w kwestii niepodległości, jaki nastąpił w 1989 r., kończy pytaniem, które jednak pozostawia bez odpowiedzi: „Może więc Mieroszewski i Giedroyc nie byli tylko wizjonerami?". Ale w tak sformułowanym pytaniu już znajdujemy odpowiedź.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w omawianej książce nie mogło zabraknąć również tematu obecności publikacji politycznej emigracji w komunistycznej Polsce i w innych krajach sowieckiego bloku. A jest to tym bardziej istotne, że dzisiaj młodzi ludzie, z pokolenia lat osiemdziesiątych i następnych, niewiele z tego rozumieją. Tymczasem warto pamiętać, i zadanie to doskonale wypełniła Małgorzata Ptasińska–Wójcik, pisząc o publikacjach „Kultury" jako o „zakazanych książkach w Europie Środkowej i Wschodniej". Temat tym bardziej ważny, że priorytetem dla redaktora Giedroycia było upowszechnianie za żelazną kurtyną wolnego słowa — niezależnej myśli politycznej, społecznej i literackiej.

Tak więc w pierwszej kolejności autorka artykułu obszernie przedstawiła dzieje działalności wydawniczej Instytutu Literackiego, uwzględniając również jej międzynarodowy kontekst. Przypomniała sylwetki najważniejszych autorów „Kultury" w całej historii tego wydawnictwa oraz przeanalizowała poruszane w nim tematy na tle zmieniającej się sytuacji politycznej przede wszystkim w Polsce, ale także w innych krajach bloku wschodniego.

Następnie M. Ptasińska–Wójcik opisała sposoby i kanały przekazywania wydawnictw „Kultury" do Polski i krajów sąsiednich, trudności z tym związane i konsekwencje karne dla uczestników tych inicjatyw. Ich efektem była dystrybucja do lat siedemdziesiątych XX w. kilku milionów egzemplarzy nielegalnych publikacji, przede wszystkim w Polsce, ale także w krajach ościennych.

Świadectwa na temat Gułagu: kilka uwag o drogach wygnańców polskich to tytuł artykułu L. Jurgenson. Ponieważ problem deportacji Polaków w głąb ZSRR po 17 IX 1939 r. był dla „Kultury" bardzo ważny, dobrze się stało, że w omawianej książce znalazł się także

http://rcin.org.pl

i ten wątek. Autorka, analizując pierwsze i najważniejsze świadectwa tej historii — Józefa Czapskiego, Gustawa Herlinga–Grudzińskiego, a później Czesława Miłosza i Andrzeja Wata — przypomina równocześnie losy wygnańców polskich w różnych zakątkach Rosji. Rozumiejąc cały dramatyzm tej sytuacji, jednocześnie zwraca uwagę na fakt (obecny także we wspomnieniach Polaków), że po agresji Niemiec hitlerowskich na ZSRR położenie polskich wygnańców i tak było lepsze niż deportowanych obywateli Związku Radzieckiego. Aspekt często niedostrzegany w naszym kraju! Kończąc swój tekst, L. Jurgenson zwraca uwagę, zresztą bardzo słusznie, na literackie walory przytaczanych „świadectw", w których oprócz niekwestionowanych wartości dokumentalnych dostrzega „środkowoeuropejską estetykę" literatury podróżniczej i powieści dydaktycznej (s. 133). To autorzy polscy dostrzegają bardzo rzadko, ale jest to historyczną prawdą!

Ostatnią partię książki otwiera artykuł Tatiany Maksimowej i Natalii Gorbaniewskiej *„Kontinent"–„Kultura": Jerzy Giedroyc–Władimir Maksimow, we wspomnieniach i w korespondencji*. Jest to bardzo interesujący dwugłos dwóch ważnych postaci rosyjskiej emigracji we Francji. Tatiana Maksimowa, wdowa po zmarłym 26 III 1995 r. (a nie w 1996 r., jak pisze w omawianej publikacji M. Aucouturier, s. 164) Władimirze Maksimowie, jest współredaktorką miesięcznika „Kontinent". Pismo to, założone w Paryżu i redagowane przez Maksimowa, zmuszonego do emigracji rosyjskiego poetę, pisarza i dziennikarza, wypełniające misję podobną do misji „Kultury" Jerzego Giedroycia, charakteryzowało się ostrą krytyką radzieckiego systemu politycznego i pesymistyczną wizją historii.

Natalia Gorbaniewska to rosyjska poetka, dziennikarka i tłumaczka literatury polskiej, laureatka kilku prestiżowych nagród, a od 2005 r. także obywatelka Polski. Jej dysydencka historia rozpoczęła się w roku 1968, kiedy zaprotestowała przeciwko wejściu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Skutkiem tej postawy był pobyt w szpitalu psychiatrycznym, a następnie w więzieniu. Od 1975 r. przebywa na emigracji. Wybrała Paryż. Dwa teksty w jednym artykule są odbiciem własnych doświadczeń, przeżyć i refleksji obu autorek na temat Rosji i ich wizji tego kraju.

W refleksjach T. Maksimowej zwracają uwagę bardzo interesujące wątki dotyczące Ukrainy, Ukraińców i ich relacji z Rosjanami i Polakami. Przytoczony został przez autorkę cytat wypowiedzi fizyka polskiego we Francji Ludwika Śniadowera, który najlepiej oddaje stan rzeczy. Zwrócił on m.in. uwagę na fakt, o którym często dzisiaj w Polsce zapominamy, że „kwestia ukraińska cały czas pozostaje dla Rosji niezwykle delikatna, ponieważ Rosjanie wciąż traktują Ukraińców jako część integralną narodu rosyjskiego. Nie można zapominać, że układ Petlury z Piłsudskim był w Rosji wyjątkowo niepopularny" (s. 137).

Cécile Vaissié jest profesorem uniwersyteckim, specjalizujacym się w problematyce historii rosyjskich dysydentów i wzajemnych zależności pomiędzy kulturą i władzą w Rosji radzieckiej i postradzieckiej. Na kolokwium wygłosiła referat na temat *walki dysydentów z Rosji na Zachodzie*.

Rozpoczynając swój wykład od ukazania krótkiego zarysu historii dysydentów w ZSRR, scharakteryzowała następnie rosyjskie wydawnictwa emigracyjne i ich zawartość. W artykule nie zabrakło również informacji na temat rozgłośni radiowych, emitujących w języku rosyjskim na terytorium Związku Radzieckiego wiadomości ze świata. Ponadto czytano dzieła zakazane tamże, a opublikowane na Zachodzie. Szczególną uwagę poświęciła działalności Radia Liberté. Doceniając różne formy działalności rosyjskich dysydentów na emigracji, C. Vaissié przypomniała również ich udział w międzynarodowych organizacjach. Zatrzymała się dłużej na spotkaniach, jakie Andriej Sacharow odbywał w w zachodnioeuropejskich parlamentach, podczas których mówił o łamaniu praw człowieku w swoim kraju.

http://rcin.org.pl

Ale rosyjska emigracja polityczna na Zachodzie, podobnie zresztą jak i inne, nie była monolitem. I o tym autorka artykułu także pisze, przytaczając przykłady sporów i polemik, z których wyłaniają się dwie zasadnicze opcje polityczne: liberalnej demokracji i narodowo–autorytarna. Nie zmienia to jednak faktu, jak w konkluzji swojego tekstu pisze C. Vaissié, iż rola tej emigracji w ujawnianiu przed światem zbrodniczego charakteru sowieckiego systemu politycznego była nieoceniona.

Książkę zamyka artykuł poświęcony sylwetce pisarza i zarazem „ojca rosyjskich ruchów dysydenckich" (s. 157) Andrieja Siniawskiego oraz przez dwadzieścia lat wydawanemu przez niego w Paryżu przeglądowi „Syntaxis". Autor artykułu Michel Aucouturier jest emerytowanym profesorem uniwersyteckim, mającym w dorobku liczne prace poświęcone m.in. Borisowi Pasternakowi, Lwowi Tołstojowi, rosyjskiemu formalizmowi i realizmowi socjalistycznemu. Spod jego pióra wyszły ponadto przekłady na język francuski dzieł Gogola, Tołstoja, Sołżenicyna, Pasternaka, Achmatowej i Brodskiego.

Przypominając dzieje dysydenckiej działalności Siniawskiego w ZSRR, autor następnie opisuje początki jego pobytu w Paryżu: gorące przyjęcie przez rosyjską emigrację i — w następstwie jego pisarstwa — poważne spory. Wiele miejsca poświęca jego relacjom z Władimirem Maksimowem, wydawcą czasopisma „Kontinent", oraz z Aleksandrem Sołżenicynem. Zresztą sylwetka Siniawskiego jest pokazana w szerszym kontekście emigracyjnym, jak również sytuacji w Związku Radzieckim — po dojściu Gorbaczowa do władzy i po pierestrojce — a później w Rosji.

W zakończeniu M. Aucouturier przyznaje, iż wraz ze śmiercią Siniawskiego (1997) „zakończył się ważny rozdział historii rosyjskiej emigracji w Paryżu" (s. 164).

W kolokwium wzięło udział jeszcze czterech mówców: Czech z pochodzenia Jacques Rupnik, węgierski emigrant Peter Kende, Timothy Snyder (nawiązuje do niego A. Paczkowski) i na końcu Jacques Toubon, reprezentujący Muzeum Imigracji w Paryżu. Ponieważ jednak ci uczestnicy nie nadesłali swoich tekstów, w książce niestety ich brak. Szkoda, że wystąpienia te nie zostały nagrane i spisane, jak w przypadku tekstu A. Liehma.

Nie ulega wątpliwości, że książka, choć ujrzała światło dzienne w rok po kolokwium, jeszcze przez dłuższy czas nie straci na aktualności, choć trudno się spodziewać, by dotarła do szerszej publiczności — nie tylko we Francji, choć została opublikowana w języku francuskim, ale tym bardziej w Polsce, także z powodu języka. Ale taki już los publikacji naukowych. Niewątpliwie ma ona jednak szansę funkcjonować wśród specjalistów, badaczy dziejów emigracji politycznej intelektualistów w półwieczu po drugiej wojnie światowej jako z jednej strony cenne źródło do tematu, z drugiej zaś jako źródło inspiracji badawczych.

Publikację zamykają noty biograficzne uczestników kolokwium oraz indeks nazwisk. I jedno, i drugie jest bardzo przydatne. Ponadto zwraca uwagę staranność edytorska — korekta i szata graficzna sprawiająca, iż książkę po prostu przyjemnie wziąć do ręki.

Od transformacji ustrojowej, jaka stała się udziałem krajów dawnego bloku państw socjalistycznych, minęły już dwie dekady. Temat emigracji politycznej tamtego okresu nie budzi już teraz żadnych emocji, bo też i z chwilą zniesienia cenzury wydawniczej utracił on znamiona „owocu zakazanego" i można go w tych krajach swobodnie badać i o nim pisać. Upływ czasu sprawia jednak, że powoli odchodzą z tego świata kolejni uczestnicy i świadkowie tamtych zdarzeń, jest więc rzeczą pożądaną, by nie utracić bezpowrotnie okazji do wykorzystania ich świadectw z epoki. Tym bardziej że choć istnieje już literatura poświęcona powojennej emigracji politycznej we Francji, to w przypadku opracowań na temat intelektu-

http://rcin.org.pl

alistów ze Wschodu na wychodźstwie nad Sekwaną jest jeszcze coś do zrobienia. Omawiana książka dobrze wpisuje się w szerszy kontekst historiograficzny. Od razu przy jej okazji nasuwa się skojarzenie ze *Słownikiem intelektualistów francuskich*[2], ale także z innymi publikacjami — francuskimi i polskimi (zwłaszcza z kręgu „Kultury").

Co się natomiast tyczy wyżej wspomnianego *Słownika intelektualistów*, to przy niekwestionowanej staranności edytorskiej zaskakuje fakt, iż wśród kilkuset zawartych w nim biogramów zaledwie kilkanaście dotyczy osób pochodzących ze wszystkich krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Są to rzeczywiście w większości nazwiska powszechnie znane, jak np. Maria Skłodowska–Curie, Eugène Ionesco czy Milan Kundera. Ale przecież takich postaci pochodzących z naszej części Europy, które wniosły istotny wkład w życie intelektualne Francji w XX w., było znacznie więcej. Tym bardziej więc dobrze się stało, że omawiana książka ujrzała światło dzienne. I to w tak szacownej oficynie jak wydawnictwo paryskiego Instytutu Studiów Słowiańskich dysponującej w dodatku własną siecią dystrybucji.

* * *

[2] *Dictionnaire des intellectuels français: les personnes — les lieux — les moments*, sous la direction de Jacques Juillard et Michel Winock, avec la collaboration de Pascal Balmand, Christophe Prochasson et de Gisèle Sapiro [et al.], Paris 1996. Zob. też m.in. A. Chebel–d'Appollonia, *Histoire politique des intellectuels en France (1944–1954)*, t. I, *Des lendemains qui déchantent*, t. II, *Les temps de l'engagement*, Bruxelles 1990; P. Grémion, *Konspiracja wolności: Kongres Wolności Kultury w Paryżu (1950–1975)*, tł. z fr. J. M. Kłoczowski, Warszawa 2004.

http://rcin.org.pl